

Gestapo w służbie demokracji kierowanej

11 maja 2025

Każdy kraj ma gestapo – twierdził jeszcze przed wojną Konstanty Ildefons Gałczyński w nieśmiertelnym poemacie „Tatuś”. Skoro „każdy” – to coś dopiero Niemcy? Gdzie, jak gdzie – ale w Niemczech gestapo być musi; Niemcy bez gestapo, to jak Cygan bez drumli. A skoro „musi być”, no to jest – i właśnie dało głos. Wprawdzie oficjalnie gestapo nazywa się tam „kontrwywiadem” – ale jak zwał – tak zwał. U nas, dajmy na to, gestapo najpierw nazywało się „Wojskowe Służby Informacyjne”, z których potem wypączkowały aż dwie formacje: Służba Kontrwywiadu Wojskowego i Służba Wywiadu Wojskowego, a z gestapo „cywilnego”, które przyjęło nazwę UOP – też wypączkowało mnóstwo formacji: CBA, ABW, CBS – i tak dalej.



Więc niemieckie gestapo właśnie ogłosiło, że AfD, na którą w ostatnich wyborach głosowało ponad 20 procent niemieckich suwerenów (na zwycięskie CDU-CSU zaledwie 8 procent więcej), jest ugrupowaniem „ekstremistycznym”, które nasze hebesy, zatrudnione w charakterze dziennikarzy w niezależnych mediach głównego nurtu, z uporem nazywają „ekstremistycznym”.

Najwyraźniej ekstremizm kojarzy się im z eksterminacją – co w przypadku gestapo aż tak bardzo od rzeczywistości nie odbiega. Jakie konsekwencje będzie miało to gestapowskie orzeczenie – tego jeszcze nikt nie wie, bo AfD zamierza się odwoływać do niezawisłego sądu – ale tak czy owak jest to ważny krok na drodze do zwycięstwa w całej IV Rzeszy demokracji kierowanej.

Przypomina to decyzję Krajowej Rady Narodowej w początkach komuny. KRN uznała, że partii w Polsce jest za dużo; że trzy tak zwane „demokratyczne” wystarczą, w związku z czym te nadliczbowe uznała nie tylko za zbędne – ale w dodatku – zagrażające demokracji. Wnet posypały się „piękne wyroki” ówczesnych niezawisłych sądów – więc nie jest wykluczone, że w Niemczech będzie podobnie.

A tu akurat 4 maja odbywają się wybory prezydenckie w Rumunii, gdzie faworytem jest niezatwierdzony kandydat George Simion, który wcześniej wspierał niezatwierdzonego kandydata Calina Georgescu, ostatecznie zablokowanego przez niezawisły rumuński Sąd Najwyższy, który najwyraźniej „powinność swej służby zrozumiał”.

Jaki los czeka pana Simiona, gdyby się okazało, że wygrał wybory? U nas pan Dariusz Korneluk, który myśli, że jest prokuratorem krajowym, zaraz by go kazał aresztować, a któryś z zaufanych sędziów, ot – na przykład pan sędzia Igor Tuleya, czy jakiś inny z „wolnych sądów” – zaraz wygotowałby odpowiednie papiery do aresztu wydobywczego na całą kadencję – i po krzyku. Jak będzie w Rumunii – zobaczymy – bo że jakoś musi być – to rzecz pewna, skoro w Niemczech gestapo już zabrało głos.

Najwyraźniej Niemcy muszą być zainteresowane zwycięstwem obywatela Trzaskowskiego Rafała – bo tak poluzowały smycz obywatela Tusku Donalda, że zaczął ocierać się już o myślozbrodnię.

Normalnie to Reichsfuhrerin Urszula Wodęleje za znacznie

łagodniejsze wybryki przypominałaby obywatela Tusku, skąd wyrastają mu nogi – ale teraz wszystkie koła kręcą się dla zwycięstwa, więc obywatel Tusk Donald tak się rozdokazywał, że zaczął bredzić nie tylko o „deregulacji”, nie tylko o „doktrynie piastowskiej”, co to „oparta jest na sile” – ale nawet o „nacjonalizmie gospodarczym” – co wprowadziło w dysonans poznawczy nawet pana marszałka „ojczyka” Hołownię.

Ale to są tylko takie makagigi, o których zarówno obywatel Tusk Donald, jak i wszyscy inni zapomną już następnego dnia po wyborach. Reichsfuhrerin zatem nie przywiązuje do tego specjalnej wagi, w odróżnieniu od spraw poważniejszych, jak na przykład Trójmorze, gdzie od razu zamyka szlaban.

Dlatego vaginet obywatela Tuska Donalda zbojkotował szczyt inicjatywy Trójmorza w Warszawie pod pretekstem, że to „inicjatywa prezydenta Dudy”. Tak naprawdę jednak to obywatel Tusk Donald musiał dostać cynk od Reichsfuhrerin: wiecie, rozumiecie, Tusk. Wy trzymajcie się z daleka od tego całego Trójmorza i trzymajcie od tego z daleka Księcia-Małżonka – bo inaczej będzie z wami brzydka sprawa.

Rzecz w tym, że zrealizowany projekt Trójmorza zagrażałby trzem ważnym interesom niemieckim; podważał niemiecką hegemonię w Europie, blokowałby budowę IV Rzeszy, no i pozwoliłby państwom Europy Środkowej uwolnić się od ograniczeń nałożonych na nie przez niemiecki projekt „Mitteleuropa” z roku 1915.

Dlatego właśnie Reichsfuhrerin, jeśli nawet z uwagi na zaangażowanie Niemiec po stronie obywatela Trzaskowskiego Rafała, spuszcza obywatela Tuska Donalda ze smyczy i pozwala mu na myślozbrodnie w rodzaju „nacjonalizmu gospodarczego” – to w sprawie Trójmorza zachowuje czujność rewolucyjną. Jestem pewien, że nowy niemiecki kanclerz Fryderyk Merz, co to ma przyjechać do Polski już 7 maja, a więc nazajutrz po formalnym objęciu urzędu, czuje, że i dla Niemiec periculum in mora, więc nie ma co zwlekać z przekazaniem obywatelu Tuska Donalda

stosownych instrukcji i wskazówek.

Tym bardziej, że obywatel Nawrocki Karol poleciał do Ameryki, gdzie udało mu się sfotografować z prezydentem Trumpem. Niezależne media głównego nurtu bagatelizują ten incydent, a pułkownik Sienkiewicz Bartłomiej, ten od „ch... d... i kamieni kupy”, powiedział nawet, że polskiego prezydenta wybierają Polacy – ale od razu widać, że „kwaśne winogrona”. Obywatel Trzaskowski Rafał już nie zdąży polecieć do Ameryki, a nawet jakby zdążył, to nie wiadomo, czy prezydent Trump znajdzie chwilę czasu, by się z nim sfotografować – ale jestem pewien, że jak tylko przyjedzie do Warszawy kanclerz Merz, to już tam obywatel Trzaskowski Rafał znajdzie sposób, żeby naciągnąć go na wspólne zdjęcie.

Tymczasem Grzegorz Braun nie tylko próbował dokonać „obywatelskiego zatrzymania” pani doktor Gizele-Mengele w szpitalu im. Króla Heroda w Oleśnicy, ale w dodatku uczestniczył w operacji zdjęcia ukraińskiej flagi z ratusza w Białej Podlaskiej. Jak wiadomo, podczas wiecu ukraińska flaga została zdjęta z ratusza i przekazana ukraińskiemu konsulatowi – ale była to kropla, która przepełniła czarę. Prezydent Białej Podlaskiej został podkreślony, żeby odprawiał coś w rodzaju ekspiacyjnego odczyniania uroków, zaś piastujący w waginecie obywatela Tuska Donalda fuchę ministra sprawiedliwości, pan Adam Bodnar, z czarnym podniebieniem, zapowiedział położenie kresu „bezkarności” Grzegorza Brauna. Atrakcyjny 6 maja Parlament Europejski ma głosować nad jego immunitetem i jak mu go uchyli, to tylko patrzeć, jak Grzegorz Braun zostanie umieszczony w areszcie wydobywczym, a tam już zajmie się nim gestapo, którego posiadaniem może poszczycić się każdy kraj – nawet taki nieszczęśliwy jak nasz.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Zdjęcie: [dmncwndrlch](#) (CC0)

Źródło: [Goniec.net](#)